Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 3 (178) Kraków wtorek 4 stycznia 1938 r. Rok II

CO OZNACZA LIST IGN. PADEREWSKIEGO

do Stronnictwa Pracy?

(Telefonem z Warszawy)

W kołach politycznych Warszawy komentuje się w swoisty sposób list Paderewskiego, wysłany na ręce prezesa Stronnictwa Pracy p. Popiela.

W liście tym, celowo utrzymanym w serdecznym tonie, uderza fakt, że Paderewski używa określenia: wasze Stronnictwo, a nie „nasze".

Mówi się, że Paderewski pragnie w ten sposób podkreślić, iż nie jest on już członkiem tego Stronnictwa i dlatego zaznacza z podkreśleniem w swym liście, że wspólne wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli, przyniosą dodatnie wyniki i przyczynią się do uzdrowienia stosunków w kraju.

Oczywiście, oficjalnie nie wypada Paderewskiemu, z różnych względów, zgłaszać — przynajmniej na razie — wystąpienia ze Stronnictwa Pracy, dlatego ograniczył się do takiego sformułowania listu, któryby stanowił niejako pożegnanie się ze Stronnictwem.

Trzeba zaznaczyć, że Paderewski zrobił to prawdziwie po wersalsku.

Ważne zmiany w angielskiej dyplomacji

Vanstittart „głównym doradcą dyplomatycznym"

Zainteresowanie prasy angielskiej koncentruje się dokoła nominacji sir Roberta Vansittarta na utworzone specjalne dla niego doniosłe stanowisko „głównego doradcy dyplomatycznego rządu". Wszystkie dzienniki bez wyjątku podkreślają znaczenie utworzenia tego stanowiska i powierzenia go Vansittartowi.

Powszechnie posunięcie to komentowane jest jako awans i definitywne umocnienie wpływów sir Roberta Vansittarta.

Podkreślane jest m. in., że na swym nowym stanowisku korzystać on będzie z prerogatywy bezpośredniego dostępu do premiera tak, jak z dostępu tego korzysta doradca gospodarczy rządu sir Friderik Leuty Ross. Biorąc pod uwagę wybitną osobistość sir Roberta Vansittarta, jego indywidualność, oraz doświadczenie w sprawach polityki zagranicznej, nabyte przez sprawowanie stałego kierownictwa ministerium spr. zagr. przy 5 kolejnych ministrach spraw zagranicznych (Henderson, lord Reaging, sir John Simon, sir Samuel Hoare i minister Eden) nominacja Vansittarta uważana jest za znaczne wzmożenie w brytyjskiej polityce zagranicznej kierunku przez reprezentowanego.

JAK WIADOMO, POGLĄDY JEGO ZMIERZAJĄ DO ŚCISŁEJ WSPÓŁPRACY Z FRACJĄ I DO MAKSYMALNEGO SPOTĘGOWANIA BRYTYSKICH ZBROJEŃ. Vansittart uchodzi ponadto za **PRZECIWNIKA „OSI RZYM - BERLIN"** i za zwolennika wzmocnienia współpracy W. Brytanii z państwami **WSCHODNIEJ** i południowo - wschodniej Europy.

W kołach politycznych podkreślają ze utworzenie stanowiska głównego doradcy dyplomatycznego i powierzenie go Vansittartowi następuje po wizycie lorda Halifaxa w Niemczech z czego wnioskują o **NEGATYWNYCH** rezultatach rozmów z kanclerzem Hitlerem i innymi przewódcami „Trzeciej Rzeszy".

Sir Robert Vansittart w zastępstwie min. Edena przyjmować będzie ambasadorów, celem omawiania posunięć. związanych z sytuacją między narodową.

Głosy prasy angielskiej są bez względu na kierunek polityczny jednolite w życzliwej oceniowej nominacji.

Woroszyłow pozbawiony dowództwa nad flotą

Sprawy morskie objął zaufany Stalina — Smirnow

Moskwa. — Centralny komitet wykonawczy ZSRR na miejsce Smironowa, który stanął na czele nowego ludowego komisariatu do spraw morskich, mianował zastępcą ludowego komisarza obrony naczelnika urzędu politycznego przy czerwonej armii Mechlisa, dotychczasowego redaktora naczelnego „Prawdy" i kierownika wydziału prasy i wydawnictw przy centralnym komitecie partyjnym. Mechils, jak wiadomo, został wybrany na deputowanego do najwyższej rady ZSRR.

W związku z powyższemi zmianami przypomnieć należy, że przed dwoma laty istniały dwa komisariaty: do spraw wojskowych i do spraw morskich, które zostały zjednoczone w jeden komisariat obrony.

Obecnie komisariat ten został podzielony znów na dwa: obrony i do spraw morskich. Na czele tych 2-ch komisariatów: do spraw wojskowych i morskich, jak i na czele później zjednoczonego komisariatu obrony, stał Woroszyłow.

Wskutek podziału komisariatu obrony na dwa, sprawy morskie zostały wyjęte z pod kompetencji Woroszyłowa.

Nie można tego tłumaczyć względami fachowymi, gdyż Smironow, tak samo jak i Woroszyłow, nie jest marynarzem.

Pominięcie przy tej nominacji admirała Wiktorowa jest dość charakterystyczne. Mianowanie Mechlisa nie wojskowego na zastępcę Woroszyłowa jest nie mniej charakterystyczne.

* * *

Lawina zasypała 20 narciarzy pod Wiedniem

Dotąd wydobyto pięć trupów

Wiedeń. — W Austrii wydarzyła się wielka katastrofa lawinowa, która spowodowała ofiary w ludziach. Na górze Schneeberg w Austrii Dolnej, w odległości dwie i pół godziny od Wiednia obsunęła się lawina, spadając na 20-tu narciarzy, z których 8miu zasypała.

Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa rozpoczęła prace wśród niezwykle ciężkich warunków. Dotąd wydobyto pięć trupów, wśród nich obywatela niemieckiego, nazwiskiem Rum, inżyniera dyplom. z Hannoweru. Reszta zasypanych to sami Austriacy. Nie ulega kwestii, że także i trzej pozostali zasypani nie znajdują się już przy życiu, wobec czego liczyć się należy z ośmiu zabitymi.

Wieczorem rozpętała się nad Schneebergiem tak gwałtowna burza śnieżna, że członkowie ekspedycji ratunkowej znaleźli się sami w niebezpieczeństwie życia, wobec czego akcję ratunkową przerwano.

Wiadomość o katastrofie wywołała w Wiedniu wielkie poruszenie.

Regent Horthy a kwestia królewska na Węgrzech

(Korespondencja własna).

Regent Horthy wystąpił w ostatnich dniach z wielkim oświadczeniem politycznym a to w następstwie wypadków niedawnych, dotyczących jego osoby a zawinionych wystąpieniami skrajnych żywiołów prawicowych na Węgrzech.

Nie jest tajemnicą, że obecny naczelnik państwa, Regent Horthy żywi serdeczne sympatje dla reżymów autorytatywnych.

Psychologicznie da się to wytłumaczyć jego przeszłością wojskową a także względami na politykę zagraniczną.

Węgry wciąż jeszcze wierzą, że w decydującej chwili oczekiwać mogą pomocy od tych państw, które hołdują totalizmowi o takim czy owakim zabarwieniu.

Przykład faszystowski i narodowo-socjalistyczny pociąga i Węgrów, ale naogół bez znaczniejszych wyników.

Krzykliwa propaganda w tym kierunku i naśladowanie metod odpychają raczej znaczną część opinii.

Radykalne te frakcje, na których czele stoi poseł Szczepan Bologh i poseł hrabia Festetics, okazale sympatyzują z niemiecką polityką zagraniczną i wcale nie przeciwstawiają się naporowi niemieckiemu na wschód, aczkolwiek zdaniem większości węgierskiej napór ten nie mniejsze przedstawia niebezpieczeństwo dla Budapesztu.

Bologh i Festetics są zdecydowanymi przeciwnikami powrotu Habsburgów na tron węgierski, ponieważ przeświadczeni są, że powrót Ottona czy innego Habsburga oznaczałoby zniweczenie wielkoniemieckich a także węgierskich nadziei faszystowskich.

To negatywne stanowisko wobec legitymizmu doprowadziło frakcje Balogha do niezrozumiałego, dziwacznego wprost extempore.

Na zgromadzeniu partii w Debreczynie regent Horthy obwołany został uroczyście królem Węgier Mikołajem I.

Historia oczywiście nie pozostała tajemnicą a dla kół rządzących była wielce nieprzyjemna.

Sprawcy tej niefortunnej manifestacji oczywiście nie mogli być pociągnięci do odpowiedzialności a władze starały się sprawę zatuszować milczeniem.

Regent Horthy postanowił jednak definitywnie wyjaśnić kwestię królewską.

Dlatego w ubiegłym tygodniu wygłosił w Solnoku przemówienie, oznaczone przez prasę jako orędzie do narodu węgierskiego.

W przemówieniu swym Horthy sprecyzował swe stanowisko wobec aktualnych zagadnień a zwłaszcza wobec podstawowej kwestii konstytucyjnej.

Horthy powtórzy swe słowa z roku 1920, gdy oświadczył, że osoba regenta nie ma być wiązana z problemem tronu. Dodał jeszcze, że obecnie zdania swego nie zmienił i że na kwestię zapatruje się tak, jak zapatrywał się przed 17-toma laty.

Wszelka moc na Węgrzech pochodzi od korony Św. Szczepana.

Czynniki konstytucyjne powołane są do tego, aby postanowiły, kiedy i w jaki sposób kompleks tych problemów ma być rozwiązany.

Regent Horthy dał w ten sposób do zrozumienia, że nie pretenduje do tronu węgierskiego i że jest zarazem przeciw temu, aby kwestię tą rozwiązano w sposób, nie zgodny z uchwałami czynników kostytucyjnych.

Horthy podkreślał stanowisko konstytucji.

Trzeba zaznaczyć, że stanowisko to nie wyklucza, aby naczelnik państwa zasiadł na tronie, gdyby czynniki konstytucyjne wyraziły takie życzenie.

Taka jest oczywiście tylko teoria; rzeczywistość polityczną jednak nie usprawiedliwia takich przypuszczeń.

Kwestia królewska na Węgrzech nie jest aktualna ani w sensie wolnego wyboru króla, ani w sensie legitymizmu.

Samo tylko wysunięcie kwestii królewskiej doprowadziłoby tak w parlamencie jak i w szerokiej opinii publicznej do niepożądanych rozdźwięków.

Propaganda legitymistyczna mogłaby być silna, jednak pamiętać trzeba, że mniej silne są siły, które przeciwstawiają się legitymizmowi a z tego czynniki rządzące doskonale zdają sobie sprawę.

Dlatego ustrój dzisiejszy najstosowniej odpowiada sytuacji.

Regent Horthy niedwuznacznie dał to do zrozumienia, stwierdzając zarazem, że ustrój republikański na Węgrzech jest niemożliwością.

Podkreślając nieaktualność kwestii ostrzegał lud węgierski przed polityką, która rozbiłaby naród węgierski na dwa czy więcej obozów.

W chwilach decydujących, naród węgierski winien być zjednoczony, zwarty, solidarny.

Zdaniem kół tutejszych mowa regenta Horthyego wygłoszona została przede wszystkim do obozu „krzyżów strzałowych", który nie chce pogodzić się z rzeczywistością.

Pod tym adresem zwracał się Horthy także, stawiając kwestię, kto miałby być na Węgrzech dyktatorem.

Zapytanie to miałoby raczej brzmieć: „dlaczego właściciwie na Węgrzech miałaby być dyktatura, gdyż moc i tak znajduje się w rękach ludzi, którzy sympatycznie przyjmowani są tak w Niemczech jak i we Włoszech.

Mowa regenta odkryła zasłonę, zakrywającą wewnętrzną treść życia węgierskiego.

Horthy powiedział też, że byłoby na miejscu, gdyby młodzież węgierska poświęcała więcej uwagi raczej handlu i przedsiębiorczości, co prędzej doprowadziłoby do dobrobytu.

Słowa te podchwycone zostały przez pisma „krzyży strzałowych", które komentują je w ten sposób, że należy energicznie walczyć z żydostwem, które opanowało cały handel węgierski.

Mentalność decydujących czynników węgierskich wyrazić można jednym zdaniem: wierni idei królewskiej chociaż nie mają Ottona, nastrojeni narodowo - socjalistycznie, chociaż otwarcie nie przyznają się do Adolfa Hitlera'.

W. Karn.

Chaos wśród komunistów w Czechosłowacji

Prawda o bolszewizacji Czechosłowacji

Tu i tam dotąd jeszcze czytamy w prasie zagranicznej o „bolszewizacji" Czechosłowacji, a niedawno pewna agencja doniosła, że komuniści czechosłowaccy oświadczyli gotowość wstąpienia do rządu czechosłowackiego, aby w ten sposób dopiąć swego celu, t. j. utworzenia państwa sowieckiego. — Absurdalności tego twierdzenia nie trzeba specjalnie dowodzić. Przyglądając się wynikom jakichkolwiek wyborów w Czechosłowacji, wyborów do rad załogowych czy samorządowych, przekonać się możemy że wpływy komunistyczne w Czechosłowacji topnieją, że partia komunistyczna traci grunt w masach robotniczych, a to przede wszystkim dlatego, że rząd stosuje odpowiednią politykę gospodarczą i społeczną, nie musząc uciekać się do środków policyjnych w walce z komunizmem.

Taka właśnie polityka rządu czechosłowackiego jak również wypadki w Rosji sowieckiej, wywołały prawdziwy chaos myślowy i poglądowy w komunistycznej partji Czechosłowacji. Dochodzi do tego, że w ostatnich miesiącach partia nie zdobyła się na coś, co dawałoby dowody jej żywotności chociażby tylko organizacyjnej. Równocześnie z upadkiem wpływów komunistycznych związków zawodowych, upadają wpływy partii komunistycznej. Nadto powstają w partii tarcia wewnętrzne, a przywódca partii Gotwald tarci grunt pod nogami. W takich warunkach wszelkie rezolucje biura politycznego partii stają się prostemi iluzjami. Najbliższe wybory wykażą znikomość wpływów komunistycznych w Czechosłowacji, gdzie już dawno nie ma żyznego gruntu dla agitacji wywrotowej tego czy owego kierunku skrajnego.

Zrównanie kobiety z mężczyzną

w Bułgarii

Sofia (koresp. wł.) — Rząd bułgarski ogłosił dekret o mocy ustawy, według którego reguluje się powinność alimentacyjną rodziców i małżonków.

Nowa ustawa owiana jest duchem modernizmu i odpowiada stosunkom dzisiejszym. Według tejże ustawy nie tylko małżonek zobowiązany jest do utrzymywania żony stosownie do swego stanu, ale i żona w tej samej mierze zobowiązana jest utrzymywać męża, jeśli ten nie może na życie z jakichkolwiek powodów zarabiać. W razie rozwodu czy seperacji powinność alimentacyjną nakłada się na tę stronę, z której winy rozwód nastąpił. O ile druga strona nie jest w stanie utrzymywać się sama. A więc np. jeśli małżeństwo rozwiedziono z winy żony, a rozwiedziony jej mąż znajduje się bez środków do życia, żona jego zobowiązana jest łożyć na jego utrzymanie. Pojęcie utrzymywania wyrażone jest zdaniem: Zaopatrywanie potrzeb życiowych według pozycji towarzyskiej". Ustawa rzeczywiście zasługuje na uwagę.

Porozumienie celne

między Polską a ZSRR.

Dziennik Ustaw z dnia 31 grudnia br. przynosi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień porozumienia celnego między Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. Celem ułatwienia wzajemnych obrotów handlowych do czasu zawarcia pomiędzy obu państwami szeregu układów rząd polski przyznał dla towarów przywożonych z terytorium Rosji Sowieckiej, pochodzenia sowieckiego, zniżki celne na okres do 31 marca 1938 roku włącznie.

Czy nawiążemy stosunki handlowe

z Madagaskarem?

Nawiązanie stałego kontaktu handlowego pomiędzy Polską a posiadłością francuską — Madagaskarem uzależnione jest w pierwszym rzędzie od realizacji bezpośredniego połączenia morskiego, co pozwoliłoby na zasadnicze obniżenie kosztów transportu i uczyniłoby nasze wyroby konkurencyjnymi pod względem cen. Drugi szkopuł do rozwiązania — to brak odpowiedniej organizacji eksportowej. Eksporterzy polscy niechętnie nawiązują kontakty z odległymi rynkami zamorskimi, przyzwyczajeni do korzystania z pośrednictwa angielskiego lub niemieckiego. Trzecią trudność leży w dziedzinie finansowej, a mianowicie eksporterzy nasi nie są w stanie udzielać potrzebnych w tym wypadku długoterminowych kredytów i często z tego powodu muszą ustępować zasobniejszej konkurencji.

Polska może eksportować na Madaskar blachę cynkową, konfekcję, sukna, artykuły dziane, obuwie, naczynia emaliowane i szkło, podczas gdy Madagaskar może nam dostarczać: ryż, kukurudzę, maniokę, tapiokę, skóry arszenikowane i suche, wanilię, kawę, goździki, sisal, rafię, grafit i t. p. Firmy importowe na Madagaskarze pragną ponad to przywozić z Polski metale, wyroby metalowe, cynk, szyny kolejowe, cement, drzewo, meble, tkaniny, odzież, worki jutowe, szkło i wyroby szklane oraz fajans.

POLSKIE WYKŁADY NAUKOWE W PRADZE

(Kor. wł. Krak. Kuriera Wiecz.)

Praga, w grudniu.

W „Klubie Polskim" w Pradze wygłosił ciekawy odczyt dr. Stefan Sobaniec na temat: „Stronnictwo mazowieckie w Małopolsce XIII w.:

Dr. Sobaniec jest historykiem polskim, przebywającym w celach naukowych już od kilku miesięcy na terenie Czechosłowacji. Jest on uczniem jednego z wybitnych uczonych polskich, prof. Oskara Haleckiego, profesora dziejów Europy Wschodniej na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Pracował przez szereg lat pod jego kierunkiem, uzyskując stopień doktora filozofii. W Seminarium prof. Haleckiego, dr. Sobaniec wykonał kilka prac naukowych. Obecnie przygotowuje on rozprawę z dziedziny stosunków politycznych polsko-czeskich w średniowieczu i w tym właśnie celu przeprowadza badania naukowe za granicą. Chce on zarazem zapoznć się z samą metodą pracy naukowej na uniwersytetach w Czechosłowacji.

Prelegent w swym interesującym odczycie naukowym przedstawił genezę powstania stronnictwa mazowieckiego w Małopolsce XIII. wieku i te właśnie etapy nakreślił w swej prelekcji. Mianowicie po zgonie Leszka Białego powstaje po raz pierwszy w dziejach Małopolski ten obóz polityczny, mający na celu zjednoczenie dzielnicy krakowsko-sandomierskiej z Mazowszem w jeden organizm państwowy. Na czele tego obozu stają Starżowie; oni też są główną podporą w zabiegach Konrada Mazowieckiego o tron krakowski. Na pozór wydawałoby się że ostateczne usadowienie się w Małopolsce Bolesława Leszkowicza obóz ten zmiecie z powierzchni dziejowej. W rzeczywistości jednak to nie następuje. — Śmierć Bolesława Wstydliwego stwarza nowe perspektywy w rozwoju stronnictwa mazowieckiego w Małopolsce. Następca jego, Leszek Czarny, zostaje wyznaczony na tron krakowski przez księcia zgóry, bez wiedzy szlachty i bez jej aprobaty. W konsekwencji tego nieprzychylnego Leszkowi stronnictwa, powstają nawet dwa bunty przeciwko temu księciu. Celem ich jest osadzić w Krakowie Konrada Czerskiego, wnuka Konrada Starego, twórcy stronnictwa mazowieckiego w Małopolsce. Jak silne rozmiary przybiera zwłaszcza drugi bunt przeciwko temu księciu, widać najdobitniej z tego, że Leszek zmuszony został uciec się do pomocy węgierskiej. Wreszcie zbliża się moment najodpowiedniejszy w dziejach stronnictwa mazowieckiego w Małopolsce: ostatniego września 1288 r. umiera Leszek Czarny. Skupia on teraz pod swoimi sztandarami całe szeregi rycerstwa małopolskiego. Na czele tego stronnictwa staje biskup krakowski Paweł z Przemankowa. Ten, który jest twórcą poprzednich buntów, ten, który poniósł największe ofiary w dobie ostatnich dwóch panujących. Na jego wezwanie zjeżdża się elekcja do Sandomierza i dokonywuje wyboru Bolesława Płockiego na pana całej Małopolski. Zostaje więc wybrany książę, który w dziejach swej dzielnicy położył wielkie zasługi, a który w kilkanaście lat potem usadowił się w całym Mazowszu. Potężny jednak współzawodnik jego, Henryk IV Wrocławski stanął mu na przeszkodzie w zawładnięciu Krakowem i Sandomierzem. Mimo to dzieje stronnictwa mazowieckiego w Małopolsce XIII wieku przedstawiają poważny etap w kierunku zjednoczenia rozbitych dzierżaw polskich w jeden organizm państwowy.

Prelekcja dr St. Sobańca na temat Stronnictwa mazowieckiego jest już drugą prelekcją wygłoszoną przez niego w Pradze. Za temat pierwszej posłużyły mu „Zabiegi Henryka IV. Wrocławskiego o Kraków celem odnowienia Królestwa w Polsce". W przeszło godzinnym wykładzie młody ten uczony nakreślił obraz usiłowań zmierzających w kierunku zawładnięcia Krakowem przez tego księcia śląskiego oraz restytucji Królestwa Polskiego.

Wkrótce dr. St. Sobaniec opuści Pragę, udając się dla dalszych poszukiwań naukowych do Brna.

Współpraca samorządu rolniczego
z Funduszem Pracy

Z końcem grudnia br. odbył się w związku izb i organizacji rolniczych zjazd prezesów izb rolniczych poświęcony głównie współpracy rolnictwa z Funduszem Pracy w nadchodzącym roku budżetowym.

W zjeździe wziął udział dyrektor naczelny Funduszu Pracy M. Gnoiński, wygłaszając referat o działalności Funduszu Pracy na terenie wiejskim.

W dyskusji omówiono plan akcji samorządu rolniczego w r. 1938-39 m. in. w dziedzinie chałupnictwa wiejskiego itd. i ustalono główne wytyczne współpracy w tym zakresie z Funduszem Pracy.

Obecny na zjeździe prezesów izb rolniczych przedstawiciel ministerstwa rolnictwa i reform rolnych nacz. E. Wiszniewski podkreślił znaczenie, jakie ministerstwo przywiązuje do rozpoczętych w r. 1937 na szerszą skalę, przy pomocy zasiłków Funduszu Pracy, prac izb rolniczych w dziedzinie rowoju dodatkowych źródeł zarobkowania dla szerokich mas ludności drobno-rolniczej i walki z bezrobociem na wsi.

Najdroższe i najtańsze miasta
w Polsce

Ceny detaliczne niektórych artykułów żywności w większych miastach Polski przedstawiały się ostatnio następująco: chleb żytni pytlowy kosztował najdrożej w Gdyni i Katowicach, najtaniej w Częstochowie i Sosnowcu, mąka pszenna — najdrożej w Wilnie, najtaniej we Lwowie, kasza jęczmienna najdrożej w Lublinie najtaniej we Lwowie, mleko najdrożej w Warszawie, najtaniej w Lublinie, masło mleczarniane wyborowe najdrożej w Warszawie, najtaniej w Sosnowcu, jaja najdroższe w Łodzi i Częstochowie, najtaniej w Wilnie i Bydgoszczy, mięso wołowe najdrożej w Poznaniu, najtaniej w Katowicach.

Sprawa finansów
komunalnych

W dniu 4-tym stycznia 1938 roku odbędzie się w związku izb i organizacyj rolniczych posiedzenie podkomisji podatków samorządowych, na którym przedyskutowany będzie projekt ustawy o poprawie finansów samorządowych, opracowany przez Związek Miast.

JAN STARŻA-DZIERŻBICKI

Horoskop polski na rok 1938
Wzrost znaczenia Sejmu. — Nowy rząd na wiosnę. — Pożyczka zagraniczna.

Do wyprowadzania wniosków o przyszłości naszego kraju w nadchodzącym roku, mamy trzy źródła zasadnicze. Pierwsze z nich — to obserwacja odcinka ekliptyki, który reprezentuje Polskę na zodiaku. Jak wiadomo — jest to znak Byka, zajmujący miejsce na ekliptyce od 31 do 60 stopnia. Usthalił to już wybitny astrolog arabski Ali ben Abil Rigal, zmarły w r. 1030, przyczem w swym traktacie uczynił zastrzeżenie, że miasto „Krokaw" — jak je nazywa — ma swój odpowiednik zodiakalny w znaku Barana.

Słynna „Tablica Szmaragdowa" — stary tekst, znany już na kilkaset lat przed początkiem naszej ery głosi: QUOD EST INFERIUS EST SICUT QUOD EST SUPERIUS — **to co się dzieje na dole — jest odbiciem tego, co jest na górze"** Zmiany zachodzące nieustannie w układzie naszego systemu słonecznego odbijają się na życiu ziemi. Na tej zasadzie obserwując ekliptykę i poruszanie się planet w znakach zodiaku — możemy wnioskować o losach ras całych, narodów, państw a nawet poszczególnych miast.

URAN W ZNAKU POLSKI

Co się dzieje w „naszym" znaku w r. 1938? Od kwietnia 1935 r. przechodzi przez ten znak Uran — patron indywidualnej wolności ludzkiej, symbolizujący „człowieka doskonałego" tj. kosmicznego, a oznaczający również przejście do wyższych wymiarów i wyższych stadiów świadomości. Ta odległa planeta posuwa z ruchem powolnym, zużywając siedem lat na przejście przez każdy ze znaków zodiaku.

URAN w polityce reprezentuje demokrację, reformy postępowe, zmiany. Jest to czynnik ekscytujący, budzący do wszystkiego co bardziej po stępowe, szersze w ujęciu, a jego wpływy oznaczają, że trzeba się rozstać z tym, co jest przeżyte, przestarzałe i stanowi tylko formę bez treści.

Jak widzimy — jest to dość zgodne ze stanem faktycznym. Ogólna tendencja do zmian daje się istotnie odczuwać od kwietnia 1935 r. Rozbudza się też stopniowo coraz większa aktywność mas ludowych i to w najrozmaitszych kierunkach — co poprzednio nie dawało się odczuwać.

Warto jednak dodać, że Byk jest znakiem biernym i należy do kategorii „znaków stałych" — nie dających na siebie oddziaływać, wobec czego zapewne wpływy URANA nie wydadzą poważniejszych rezultatów. Zaznaczą się one wyraźniej w marcu i kwietniu — kiedy przez znak Byka będzie przechodzić również i Mars wywierający działanie drażniące, a przejawić się mogą też w maju — jako zmiany polityczne lub odruchy szerszych mas.

W lutym Mars przechodzi przez znak Krakowa, co zazwyczaj wywołuje tam jakieś zamieszanie. Na ogół rok nadchodzący niezbyt będzie pomyślny dla Barana, z powodu przechodzenia przez ten znak SATURNA — zwanego INFORTUNA MAJOR.

HOROSKOP POLSKI

Drugim źródłem do wnioskowania o przyszłości naszego kraju są horoskopy polityczne, obliczane na chwilę wejścia słońca w początek ekliptyki i kardynalne punkty zodiaku.

Trzeba przyznać, że horoskopy te na rok 1938 są dość zmienne.

Pierwsze trzy miesiące roku mają znaczenie dla Warszawy której znak wschodził w momencie wstępowania słońca w kardynalny punkt ekliptyki. Zwłaszcza styczeń przedstawia się interesująco, obiecując zmiany pomyślne, nowe, nieoczekiwane możliwości, rozkwit literatury i sztuki i ekspansję w kierunku wojskowości.

Luty — chociaż więcej niespokojny — może przynieść dla kraju powodzenie finansowe i atystyczne. Natomiast i niepokojący marzec może jeszcze zaznaczyć się dodatnio, o ile chodzi o życie umysłowe i kulturalne. Dopiero pod koniec marca — w dniu 28 — Mars tworzy połączenie z Uranem w znaku Byka — rozpoczyna się okres bardziej niespokojny miesięcy krytycznych — kwietnia i maja.

Horoskop pierwszych trzech miesięcy roku jest dlatego ciekawy, że wskazuje na możliwości otrzymania gotówki, co oznacza Jowisz — Fortuna Major — w drugim odcinku horoskopu. Będzie ona jednak zaraz wydana — jak to podkreśla Mars, zajmujący również ten odcinek. Horoskop ten wskazuje również na śmierć jakiejś osoby wybitnej, zajmującej stanowisko publiczne.

SPRAWY FINANSOWE

Zarówno na początku, jak i w końcu nadchodzącego roku otrzymamy trochę gotówki od sojuszników. Na ogół w sprawach finansowych przeważa zmienność, kłopoty i duże wydatki na cele wojskowe, symbolizowane przez Marsa. Nadmiar nam nie grozi.

Z sąsiadami — zmiany, układy, pertraktacje — zwłaszcza z rasą germańską, której znak. t. j. Skorpion, zajmuje księżyc w siódmym odcinku horoskopu: umów i traktatów. Horoskop wskazuje na jakieś ważne i taj ne dyplomatyczne posunięcia w tym kierunku, dość szczęśliwe, chociaż szerszemu ogółowi nieznane.

Sytuacja wyższych zakładów naukowych nie przedstawia się nadzwyczajnie — mogą być zamykane, na co wskazuje obecność Saturna w dwunastym „domu", zwanym ongiś „zajście dla świata". Ponieważ Saturn rządzi rasą semicką — można z tego coś wywnioskować może i o przyczynach zamykania...

A Rząd? Będzie zmieniony na wiosnę: w końcu marca, kwietniu, maju.

SEJM

Pod jednym względem horoskop Polski na rok przyszły jest zadziwia

(Dokończenie na str. 4-tej).

Rozstanie z Andrzejem Strugiem
czy samoobrona Kadena

Po śmierci Andrzeja Struga cała niemal prasa polska przypomniała fakt, że Andrzej Strug do Polskiej Adademii Literatury nie należał.

Ta sama prasa, bez względu na polityczną barwę, stwierdziła wyjątkową pozycję Struga w narodzie — podkreśliła ją nie tylko na polu twórczości w pracy obywatelskiej, ale podkreśliła wysokie, ponadpartyjne wartości Struga - Człowieka.

I można też powiedzieć, że w tym cichym a powszechnie wiadomym konflikcie Andrzeja Struga z Akademią Literatury opinia wszystkiego co żywe w narodzie jednomyślnie towarzyszyła Strugowi... „Nie wszedł do Akademii, nie przyjął ofiarowanego mu miejsca, bo nie chciał się zgiąć, przechodząc przez niskie jej drzwi". — „Odmówił. Pozostał do końca demokratą, socjalistą—wiernym i bez kompromisowym". — „Przykład dla młodych pokoleń pisarskich, tak dziś wodzonych na pokuszenie łatwych sukcesów. Przykład, jak należy być wiernym samemu sobie. I wiernym swej pisarskiej godności". — Oto pierwsze z brzegu uwagi od konserwatywnego „Czasu" po socjalistyczny „Dziennik Ludowy".

Polska Akademia Literatury oddając nad pogrzebową lawetą Andrzeja Struga należny pokłon Nieskazitelnemu Pisarzomi, wykonała swój smutny obowiązek. Przemawiając na pogrzebie w jej imieniu Kaden Bandrowski odczuwał trudność zadania. Musiał przecie odczuwać to samo, co „Czas", gdy pisał, że w Akademii — „...pałacu przy Krakowskim Przedmieściu, trzeba będzie wyryć na nim — i na popiersiu Struga — podpis, podobny do tego, który stanowi Canossę Akademii Francuskiej wobec Moliera: „Rien ne manque a sa gloire — il manquait a la notre".

Z trudności tej wyszedł z umiarem i we właściwej mu formie. Trzeba to podkreślić z uznaniem, gdy inni — np. koledzy rządu lubelskiego — nawet nie znaleźli wyrazów kondolencji.

Ale Kaden Bandrowski nie mógł nie odczuć ostro tej Canossy — czuł niewątpliwie na sobie spojrzenia całej Polski myślącej.

Tu też szukać należy genezy jego artykułu w „Gazecie Polskiej" p. t.: „Rozstanie z Andrzejem Strugiem". Artykuł ten mimo swej, powiedzmy dynamicznej, ofensywnej bodaj treści mógł by raczej nosić apologetyczny tytuł „Obrona w błękicie Juliusza Kadena". Odpowiadało by to raczej tej intencji autora, której ujawnić nie chciał.

Temat ten atoli nie porusza sprawy rozbratu Struga z Akademią.

— Rozstanie ze Strugiem jest pojęte szerzej — to rozstanie Struga z tymi, którzy stanowią dzisiejszą Polskę oficjalną, do której Kaden należy.

Jedna z gazet warszawskich, mówiąc o Strugu, podkreśla ze szczególnym uznaniem ten moment konfliktu.

„...W pewnej chwili doszedł do przekonania, że to, co nawet najlepsi w narodzie uważają za słuszne, grozi zagładą prawdziwej wolności ducha. Choć z ludźmi tymi łączyły go więzy i wspomnienia przeszłości, stanął po drugiej stronie barykady. Wybrany do Senatu, protestował przeciw gwałtom, bezprawiom. Kiedy inni wielbili totalistyczne siły, on jako polityk i pisarz walczył zaciekle o wolność, o demokrację. Próbowano łamać go orderami, odznaczeniami — nie ustąpił. Nie zaparł się demokracji nie ma w swoim dorobku literackim ani jednego utworu, którego by się musiał wstydzić, jak się to tylu, tylu naszym pisarzom zdarzyło..."

Jak by w odpowiedzi na to w powietrzu wiszące pytanie pisze więc Kaden:

„Cóż ukrywać, po cóż ukrywać te sprawy, gdy wyjaśnienie ich przynosi zaszczyt tylko tym, którzy się porozumieć nie mogli?"

I pisze dalej:

„Pisane dzieło zostanie w rękach narodu i przed oczami tych, którzy ważą wagę pisanego dzieła, lecz gdy się przerwało życie tego człowieka, który szedł razem z najlepszymi i rozstał się i odszedł od nich i wymijęli się, a pozostał jakim był zawsze, oni zaś wiernych trudów też nie zaprzestali... Jakże się nie zadziwić, jakże boleści takiej nie próbować wyjaśnić, nie próbować uśmierzyć, jakże różnicy takiej pomiędzy ludźmi najlepszymi nie zgłębić w chwili, gdy się na zawsze drogi życia rozchodzą i w wieczność podążają?"

Pisze, że już w okresie wspólnych legionowych walk wynikały w tym stosunku „pomiędzy nim a nami „rysy i szczerby" — a „w nim trwał po śród dopustu wojny ideał człowiecze go postępu".

To, że „dopust wojny" w oczach Struga nie wszystko usprawiedliwiał, była to... „rysa i szczerba".

Jeżeli ta „szczerba" dzieliła Struga od tych, których w liczbie mnogiej Kaden nazywa „nami" — nie dzieliła ona bynajmniej Struga od Józefa Piłsudskiego. Każdy kto czytał „Czeremoszno", wie o tym dobrze.

Andrzej Strug był zawsze żołnierzem całkowitym, wiernym swej idei, zawsze sharmonizowanym w sobie — żołnierzem z linii, nie z munduru i o tym wiedzieć musiał przecież Kaden — w sztabie.

Jak bliskie więzy łączyły Andrzeja Struga z Piłsudskim i później, wiadomo mu także zapewne, a wiele jeszcze w przyszłości zapewne się do wie.

Słusznie natomiast Kaden przypomina nam, jak to już „podczas dalszej budowy zaczął nas czas rozdzielać coraz dalej i głębiej". Oczywiście te, tak przecież niedawne czasy, do skonale pamiętamy, pamiętamy nawet, jakie to fakty polityczne spowowały to ostateczne, bezpowrotne już i zupełne zarwanie, jaki to kompleks zjawisk uważał za stosowne określić mianem „dalszej budowy". Nie ma to wszystko, rzecz jasna, nic wspólne go ani z demokracją, ani tym bardziej z wolnością...

Jeżeli w tym rozstaniu Struga „z najlepszymi w narodzie" tytuł „najlepszych" Kaden zachował dla swoich najbliższych, to już najmniejsza... Przecież artykuł ma charakter apologii.

A drugą pointą tego rozstania — choć tego Kaden nie mówi — jest to, że Strug się nie rozstał ze swoją ideą, że sztandarom do ostatka był wierny.

A teraz małe sprostowanie. Nie wszystko było tak wzniosłe, jak między najlepszymi być winno.

W czasie tego rozstania odmawiali Strugowi „najlepsi" nagród literackich — państwowej i warszawskiej — cudzoziemcom odradzano go tłumaczyć — breitery puszczano w las do ataku...

Czy to ma właśnie przynosić „zaszczyt" tym, co się porozumieć nie mogli?

„Strug, działacz, żołnierz i marzyciel, pragnął od czasu swego dla Polski wszystkich naraz osiągnięć człowieczeństwa. Może nie widział tylko, że jego towarzysze broni **ku tymże samym szczytom dążą wolniej, cierpliwiej** z wyżyny na wyżynę".

Jeżeli tedy wierzyć Kadenowi, nie było żadnych różnic ideowych! między Andrzejem Strugiem a obozem rządzącym dzisiaj. ludźmi, z którymi Zmarły „rozstał się" chyba przez czyste nieporozumienie. Różnice były tylko takie, że Strug był „marzycielem", a oni ...realistami. Ale i oni dążyli i dążą do Polski ludowej, demokratycznej, choć ...etapami. Andrzej Strug nie zrozumiał po prostu (był przecież „marzycielem"), że wszystkie zjawiska moralne i polityczne, które odepchnęły Go od niektórych dawnych towarzyszy broni — to tylko etapy ich „cierpliwej" walki o demokrację!

Jedno jest niewątpliwe — na drodze ideałów Struga, ku którym Polska idzie, ideały Kadena zostaną tylko etapem.

Wobec majestatu śmierci zdobył się Kaden na „spotkanie w błękicie". W tym błękicie przebacza Strugowi wszystko. Ale to, co nie przebacza, to uczyniło właśnie Zmarłego Pisarza symbolem Niezłomności i wierności ideałom — uczyniło Go Wielkim w oczach narodu.

(„Czarno na Białem")

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

jący i zgoła bezprzykładny. W horoskopie politycznym państwa odcinek jedynasty oznacza parlament. Poczynając od roku 1926 horoskopy polityczne Polski wykazywały dziwne skupienie dysharmonijnych wpływów kosmicznych właśnie na tym odcinku. Wszystko tam było chwiejne, słabe, w zaniku. I naraz — w horoskopie na dn. 21 marca — w odcinku tym znalazł się Jowisz — Fortuna Major w znaku stałym — co wskazuje na powodzenie, siłę, znaczenie, pozytywną pracę ustawodawczą, ważne sprawy załatwiane przez Sejm...

Jest to zmiana bardzo pomyślna, chociażby nawet miała trwać tylko kilka miesięcy.

NOWY RZĄD

Nowy rząd będzie początkowo dość szczęśliwy, a w miesiącach letnich jego prestiż i wpływy znacznie się spotęgują. Będzie to szło w parze z rozwojem handlu i powodzeniem ogólnym, w stosunkach z zagranicą, sojuszach, związkach, w nowych poczynaniach państwowych. Wpływy Sejmu zmniejszą się, wzrosną natomiast wydatki budżetowe — głównie na wojsko. Nasze stosunki z zagranicą poprawią się wybitnie — zacieśnią się zwłaszcza z Francją w miesiącach letnich.

Będzie to okres wielkiej aktywności politycznej, podróży zmian, nowych projektów, pomyślny dla handlu, literatury, sztuki; okres wielkiego ruchu na kolejach, podróży, wycieczek, rozrywek, uroczystości, pięknych wydawnictw oraz imprez artystycznych...

Lato zapowiada się pomyślnie dla rolnictwa, przyniesie nam piękną pogodę — może nawet zbytnią suszę. Żniwa wypadną dobrze. Ruch budowlany znacznie się wzmoże, co można też powiedzieć o hodowli zwierząt i górnictwie.

Horoskop na ostatnie trzy miesiące roku przedstawia się już mniej miło. Wschodzący Saturn oznacza zbytnią surowość rządu i zmniejszenie się dlań sympatii w społeczeństwie... Nowe petraktacje z Niemcami; niepokoje z powodu Gdańska.

ROK 1938 — ROKIEM SŁOŃCA

Wedle prastarej tradycji astrologicznej, żyjemy obecnie w epoce Marsa, która trwa przez lat 36 poczynając od r. 1909. Rzeczywistość potwierdza to, niestety, w całej pełni. Wojny nieustanne dookoła.

Otóż każdy rok poszczególny takiero cyklu ma jeszcze swego specjalnego regenta. Gdy rok 1937 rządzony był przez Marsa, rok 1938 podlega wpływowi słońca, co bardzo jest pomyślne dla krajów podpadających pod wpływy Wenery i księżyca, jak Polska. Bowiem obie te planety rządzą znakiem Byka.

Wprawdzie zazwyczaj, gdy kończy się okres Marsa, dają się odczuwać pewne niepokoje — a w danym wypadku ich możliwość zaznacza się w końcu marca, w kwietniu i maju — ale później wszystko zmieni się na lepsze i wyraźniej dą się odczuć triumfalny wpływ słońca.

Niestety nie mamy zdolności przewidywania jak p. Starża-Dzierżbicki — więc kto ma dobrą wolę niech wierzy...

Śnieżyca i mróz utrudniają natarcie
wojsk gen. Franco

St. Jean de Luz. — Według nadeszłych tu wiadomości, bitwa o Teruel prowadzona była podczas burzy śnieżnej.

Temperatura wynosiła 12 st. poniżej zera. W niektórych miejscach powłoka śnieżna sięgała 1 metra, utrudniając bardzo ruchy wojsk, w szczególności artylerii. Natarcie powstańców na północ od Teruel rozpoczęło się od miejscowości Valdecebro, podczas gdy na południu kolumny gen. Franco zbliżyły się do miejscowości Castralbo. Oddziały rządowe trzymają się jeszcze we wschodnich dzielnicach Teruelu. Z powodu śniegu manewr na skrzydłach musiał ulec osłabieniu, a kontynuowanie działań wojennych zależne będzie w dużej mierze od poprawienia się warunków atmosferycznych.

Czang-Kai-Szek odrzucił warunki
pokojowe Japonii

DONOSZĄ Z LONDYNU, ŻE WARUNKI POKOJOWE JAPONII, WRĘCZANE ZA POŚREDNICTWEM AMBASADORA NIEMIECKIEGO W CHINACH ZOSTAŁY PRZEZ CZANG-KAI-SZEKA Z MIEJSCA ODRZUCONE.

CZEGO OBAWIA SIĘ „NARZECZONY" p. Suchestow

Donoszą z Poznania, że książę Radziwiłł nie zamierza wracać chwilowo do Polski, obawiając się internowania w pałacu w Antoninie, bądź też w jakimś szpitalu psychiatrycznym do czasu rozstrzygnięcia sprawy o ubezwłasnowolnienie.

Natomiast upoważnił swych pełnomocników w Polsce do wniesienia skargi apelacyjnej na decyzję sądu okręgowego w Ostrowie, o mianowanie tymczasowego opiekuna.

Skarga oprze się o sąd apelacyjny w Poznaniu.

STYCZEŃ
4
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1*3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 1*7-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek Genowefy
Wtorek: Tytusa.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj i jutro oraz dni następne wieczorem stale zapełniający widownię utwór Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w opracowaniu scenicznym autora.. W sztuce biorą udział: H. Bielska, A. Klońska J. Korecka, W. Niedziałkowska, T. Suchecka, A. Walewska, T. Białkowski, W. Biegański, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Kolwas, M. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, R. Wroński i in.

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Gałązka rozmarynu".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Skłamałam
APOLLO Królowa Przedmieścia
ATLANTLIC: Trafalgar i Nieznośna dziewczyna
BAGATELA: Szesnastolatka i rewia Gwiazda Bagateli
DOM ŻOŁNIERZA: Dorożkarz Nr. 13
PROMIEŃ Władczyni puszczy
STELLA: Czarny orzeł
SZTUKA: Buziaczek
UCIECHA: Książę i Żebrak
WANDA: Dziewczęta z Nowolipek
FOTOPLASTIKON: Riwiera rumuńska

Radio

WTOREK, 4 STYCZNIA

13.45 Popularny koncert symfoniczny z udziałem śpiewaków 14.50 Ignacy Paderewski gra... 15.05 „Czy wiecie, że..." w oprac. dr. Jana Reguły 15.45 Zagadki muzyczne — aud. dla dzieci w oprac. Ady Arzt i Tadeusza Seredyńskiego 16.15 Koncert kameralny. Wykonawcy: Zdzisław Pogorzelski fort August Boczek flet, Włodzimierz Pietrzycki klarnet, Jan Śpiewakowski waltornia Józef Witkowski fagot, 17 Kraj pustyni i bogact odczyt wygł. dr. Walery Goetel prof. Akad. Górniczej 17.50 Mikroskopijne żyjątka pod lodem wygł. Axel Stjerna 18.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Władysław Żelazkowa sopr. Władysław Kozłowski skrz., Wacław Geiger akomp. 19 Biesiada artystyczna Rybałtów, wieczór literacki w opr. Macieja Freudmanna i Stanisława Rogowskiego 19.30 Polska twórczość chóralna (5-ta audycja) 20 Tańce polskie Zofii Stryjeńskiej 22 Muzyka taneczna 23 Huzyka taneczna.

OD REDAKCJI

Skutkiem nieuwagi drukarskiej zostało przy artykule z dn. 28 XII. 1937 p. t. „Krótkie fale na usługach medycyny współczesnej' opuszczone nazwisko autora Dr. Ludwika Schmausa, co dzisiaj podajemy do wiadomości naszych Czytelników.

ISTOTA FASZYZMU

Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt p. Tadeusz Pilc we wtorek 4 stycznia br. w lokalu Związku Zaw. Pracowników Umysłowych Sławkowska 6 o godz. 10.30.

Kraków do wieczora...

Matka i siostra bandyty Schwarza na ławie oskarżonych

Swego czasu głośnym echem odbiła się w Krakowie i w okolicy sprawa szajki złodziejskiej ze Stanisławem Mrozem, Eugeniuszem Gajewskim i Abrahamem Neumarkiem na czele, która dokonała w Tarnowie znaczej kradzieży biżuterii na szkodę Heni Forschrim w łącznej kwocie 12.000 złotych.

Razem ze sprawcami kradzieży na ławie oskarżonych zasiadły Zeftla Schwarz i Gizela Schwarz matka i siostra znanego bandyty Arona Schwarza, który przed kilkoma miesiącami zastrzelił na ulicach Krakowa posterunkowego PP. Kopaczyńskiego, a następnie w czasie pościgu został zastrzelony przez Policję.

Matka i siostra Arona Schwarza oskarżone są o paserstwo popełnione przez to, że przechowywały pochodzące z kradzieży perły, przyczem główną podstawę aktu oskarżenia jest właśnie znalezienie owych pereł.

Od skazującego wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie oskarżeni Mróz, Gajewski i Neumark wnieśli przez swych obrońców adwokatów Józefa Woźniakowskiego i Bernarda Pleszowskiego kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie. Główną podstawą i motywem kasacji jest teza, że znalezione u Zeftli Scwarz perły nie są identyczne z tymi jakie zostały skradzione i że jak to stwierdził biegły jubiler Zając pochodzą one z tzw. bindy żydowskiej tj. tradycyjnej ozdoby, którą miała mieć Żeftla Schwarz.

Na skutek wniesionej kasacji odbędzie się rozprawa kasacyjna przed Sądem Najwyższym w Warszawie.

Jeszcze o „Gałązce rozmarynu"

Do redakcji naszej nadszedł list, który w całości zamieszczamy bez skreśleń i poprawek.

Do Szanownej Redakcji

„Krakowskiego Kuriera Wieczornego" — na ręce Redaktora B. Rembowskiego.

Zostając pod silnym wrażeniem Pańskiej recenzji „Gałązki rozmarynu" Z. Nowakowskiego, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" jako jeden z tych wielu, którzy w roku 1914 wyruszyli pod wodzą Komendanta z Oleandrów, ciężkim wyboistym i krwawymi ofiarami oznaczonym szlakiem ku Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej — ośmielam się w imieniu własnym i z całą pewnością reszty prawdziwych starych legunów, złożyć Ci obywatelu i redaktorze wyrazy legunśkiej wdzięczności i solidarności za śmiałe i godne, starego żołnierza wystąpienie przeciw paczeniu przez literatów no wej doby świętej dla nas historii.

Nie mam tej łatwości pióra co Ty miły towarzyszu broni, nie mogę też pod tym względem mieć złudzeń, że w starciu z p. Nowakowskim będę mógł wykazać mistrzostwo pięknie ułożonych cięć — ale tak od serca jak stary wiarus i prosty sobie inżynier mechanik twardą ręką z całą pe wnością uczciwą dam respotę.

Dziwię się bardzo, że literat tak wysokiej kultury jak p. Z. Nowakowski, mógł tworząc widowisko historyczne z wielkiej przełomowej epoki Narodu Polskiego, dać mu tak lekkie, chwilami operetkowe podłoże, by znowu za chwilę przejść w ton nie bardzo wybrednego melodramatu jakby żywcem odciętego z jakieś taśmy filmowej przeznaczonej dla pierwszorzędnej publiczności przedmieść wielkomiejskich.

Mam tu na myśli, jak redaktor Rembowski, owego murarza strzelca, który „ukatrupiwszy" nożem swego rywala w umizgach do jakiejś dziewoji ulicznej, pędzi co rychlej do Oleandrów by w grupie szlachetnych rycerzyków, tając że jest zbrodniarzem, znaleźć schronienie przed pościgiem i odpowiedzialnością. Że coś tam szepnął siostrze Sławie na ucho, nic to, tak trzeba robić także w popularnym melodramacie, jakiś powiernik musi być, zazwyczaj kobieta, pielęgniarka szpitalna, zakonnica, siostra Czerwonego Krzyża...

Odpowie zapewno autor, że przecież ten „mimowolny" zbrodniarz wyszlachetniał, że... jak to się dziś popularnie mówi został właśnie przez to otoczenie strzeleckie „podciągnięty w zwyż!" — że właśnie to miał na celu, by uwypuklić piękno i rolę uszlachetniającą obywatelsko i moralnie tej gromady strzeleckiej...

Nie, panie Nowakowski, za tak pisane świadectwo — dziękujemy i przyjąć go nie możemy!

Bo niech pan i o tem pamięta, my wiemy to już i czujemy zbyt dobrze, widzimy to dzień w dzień, że nasi przeciwnicy chcą gwałtem wmówić w całe społeczeństwo, że strzelcy, że legioniści — to w większości byli ludzie... jacyś niebardzo... nawet podejrzanej konduicji, a cóż dopiero będzie za lat jeszcze 20, 50 czy 100 gdy w dodatku dołączy się do tych poszeptów i pański dokument w formie widowiska, z tym spieszącym prosto z rozprawy nożowej człowiekiem, jak słusznie mówi redaktor Rembowski, do Oleandrów — jakby do Legii Cudzoziemskiej z Algieru... a może jeszcze gdzieś w kieszeni ma on nóż ociekający krwią...

Scena skruchy, spowiedź i śmierć w utarczce z wrogiem, nic tu nie poprawi, dobre to do apaszowskiego filmu, ale nie dla historycznego widowiska z tak wielkiej, potężnej i świętej dla narodu epopei.

To też podziwiać należy opanowanie, umiar, więcej niż dżentelmeński redaktora Rembowskiego, który pierwszy oburzywszy się całkiem słusznie na takie „nasze fotografie" w krytyce swej, może dobrze pilnował pióra wstrzymując go wszelkimi siłami i nerwami, by zbyt głośno i buntowniczo,„ a nie dziwota, ostro nie zgrzytnęło.

Dziwię się całej krytyce — no ale trudno... Takie dziś czasy takie na stawienie, koniunktura, lęk przed... wielkością i klajster. No ale gdzieś Ci wy, wy towarzysze broni, wy wszyscy leguny?... Czyż nikt się nie odezwie, nikt nie ra odpowiedzi i nie zażąda naprawienia tej wyrządzonej nam krzywdy.

Cóż na to Związki i Koła Legionowe? I gdzież nawet biuro historyczne które powinno poza innymi baczyć, by rzeczy podobne niemiały miejsca. Bo ja choć zwykły szarak czuję się mocno zdziwiony a i rodzinę mą ca łą również że bardzo nie zasłużenie a boleśnie skrzywdził.

Wiele jeszcze ciśnie się słów, ale może lepiej że zostawię je do wypowiedzenia innym więcej miarodajnym i kompetentnym.

Racz przyjąć obywatelu redaktorze żołnierską cześć i zapewnienie że w wystąpieniu Swym nie zostaniesz sam, „sitwa nasza" z Tobą.

Jan Jabłoński

b. kapral legionów polskich I Bryga dy, dziś inżynier i mechanik Warszawa, Żoliborz

Życzenia z bombami

na Nowy Rok

Tanger. — Szereg wybitnych osobistości hiszpańskich w Maroku otrzymało bomby w przesyłkach pocztowych, m. in. żona pułkownika, komendanta Tetuanu, otrzymała paczkę, która wydała się jej podejrzana i kazała wynieść paczkę do ogrodu. Wkrótce potem nastąpił silny wybuch, który nie pociągnął za sobą żadnych ofiar.

Krakowskie reportaże: Cykl II.

NA ŚMIETNISKU ŻYCIA

Motto:
„Ludzie z głodu zdychają"...
Pasternak

Zaczęło się od tego, że najsamprzód w jedną mroźną sobotę wymówiono pracę. Dwie młode łakome pracy ręce najstarszego syna Korngoldów zawisły bezczynnie jak niepotrzebne graty. Później nastąpiły tygodnie niedojadania, wystawania ogonkiem w biurze Pośrednictwa Pracy — wreszcie to najgorsze — eksmisja...

Wyrzucili ich na łeb na szyję, jak to się zwykle robi z ludźmi, niemającymi pieniędzy. Na mokrym zimnym betonie podworca siedziała pięcioosobowa rodziną Korngoldów od dziś dnia zaliczaną w bolesny poczet bezdomnych. Ojciec stary z siwiejącą czupryną niestrzyżonych włosów, ledwie co ledwie zipiący i chwytający ustami powietrze, z pięcioletnią otwartą gruźlicą kości, co dnia wyglądający jedynego wybawienia... śmierci... Matka pięćdziesięcioletnia staruszka wychudła, wymizerowana do ostatniego stopnia, wyglądająca jak dwunastoletnia dziewczyna... Dwóch dorosłych synów i ośmioletnia córeczka... Siedzieli i zahaczali jedno o drugie strasznym wzrokiem lub krótkiem bolesnym pytaniem... pytaniem może dotychczas im nieznanem w swem głębokim tragizmie...

— Co będzie dalej? — pytali.

Ale dalej? Cóż jeszcze mogło być dalej?...

Poszli dwaj synowie wraz ze starym Korngoldem szukać jakiejś mieszkalnej dziury. Wrócili już pod sam czerwieniejący zachód; zabrali pozostałe szmaty, poduszkę, pierzynę, mechelątko i wyprawadzili się z podworca...

— — — — — — — — — — — — —

Na końcu ulicy Krasickiego, zaraz przy cegielni raczej kopalni ludzkiej nędzy, Emilewicza — spiętrzonymi zwałami brudnych przeróżnych nieczystości rozciąga się pofalowana głębokimi dołami przestrzeń podgórskiego śmietnika... W śmierdzących odpadkach grzebią gromady pochylonych nędzarzy, poszukujących wartościowych części. Nad śmietnikiem w górze unosi się gryzący w gardło i w oczy pył nabity zarazkami przeróżnych chorób...

Tu Korngoldowie złożyli swoje rzeczy i zabrali się do robienia jakiego takiego dachu nad głową...

Nie łatwo im to szło, bo to przecież nie mieli nic takiego z czego by mogli sklecić tą budę... Dumali... Ale że potrzeba i nędza są matką wynalazków więc bezdomni Korngoldowie poszli za przykładem tej nowej jakże niedobrej i bolesnej matki. Zabrali się do budownictwa...

Wygrzebali w suchej spieczonej ziemi dość obszerny dół, życiowy grób... w czterech rogach wbili półtora metrowe drążki, powiązali, poklecili jako tako trochę spadzisty daszek, żeby woda tak bardzo nie ciekła do środka — to były zaczątki...

Później wylegli rodzinnym stadem na śmierdzący zaraźliwy śmietnik i zbierali kawałki blachy, stare konserwy, puszki różne nadające się do tego przedmioty, aż nakryli wszystkie cztery otwory ścian...

Tak na podgórskim śmietniku z wywracanymi do góry nogami, rękami nawpół zdychających nędzarzy stanął nędza—dom Korngoldów, żywy grób

— — — — — — — — — — — — —

Poruszają się wolno nawpół z cicha podłużno-szerokie liście zaraz rosnącego chrzanu, a w brudnej już wysychającej od spiekoty wodzie raz na jakiś czas odezwie się żaba...

Rozmawiamy...

— Nie mieliśmy innej rady — mówi żarty gruźlicą Korngold — musieliśmy się tu osiedlić... Taki kres na nas przyszedł.

Zaraz koło ojca stoją synowie... dwaj dorośli drągale, wyglądający jak cienie. Twarze osiadł im kurz od ciągłego grzebania w cuchnących śmieciach — ręce — te ręce się rwią które płaczą wydłużonemi robociarskimipalcami za chlebną pracą, ubabrane w ziemi. W oczach nie mdli się apatyczne zrezygnowanie, pali im się skryto. Twarda zawziętość, dojrzewa owoc buntu.

Kiedy ten bunt wybuchnie... ogromnym hukiem pioruna — dziś, czy później?

Kiedy ten bunt wybuchnie ogromnym hukiem ludzkiego pioruna, dziś, czy później? Matka nie odzywa się wogóle, słucha obojętnie. Tej już brakło słonych łez do płaczu.

— Co dzień chodzi do wydziału Opieki Społecznej — co dzień przedstawiam naszą dolę — opowiada. — Nie proszę o łaskę, ani o jałmużnę. Nie chcę, wstydzę się. Mówię: dajcie moim synom pracę. oni są dobrzy, dadzą nam na utrzymanie.

— To dadzą, uważam że powinni zrozumieć — pocieszam się.

— Tak — dadzą... zawsze mówią, obiecują jak psu chleba, że tam kartka przyjdzie z zawiadomieniem. — A kartka przyjdzie za miesiąc, za dwa, albo wcale nie. Wiemy już jak pamiętają o nas. Starszy syn wysłużył wojsko, był wzorowym żołnierzem. Ani raz nie karany—porządny człowiek. I nie ma pracy. Nie ma gdy my zdychamy. Drugi teraz idzie do poboru, napewno go wezmą, jest przecież potrzebny Państwu — ale tylko wtenczas, później się może utopić, albo — albo poprostu umrzeć... nawet z głodu — dodaje po chwili. Tak przecież jest...

Mówi, gestykulując żółtymi rękami. Synowie słuchają z pochylonymi głowami.

Co się dzieje w ich sercach w tej chwili?

A zielone drzewa w ogrodzie Matecznego szumią głucho, jakby jęczały nad krwawą człowieczą nędzą.

— I cóż państwo myślą dalej robić — zapytuję.

Podnoszą oczy i patrzą jedno na drugie. jakby chcieli wynaleść jaką nadzieję rosnącą odpowiedź.. Niestety — nie znajdują.

Tylko stary Korngold kurczy się, jakby dostał śmiertelny strzał w serce i krztusi suchym gruźliczym głosem, straszne bolesne słowa:

— Nie wiem, panie kochany, nie wiem — a białe bezkrwawe wargi drżą mu coraz bardziej. — Jak synowie nie dostaną pracy, to nie wiem jak będzie dalej... chyba zginiemy — dodaje ledwo dosłyszalnie. Już wysprzedałem wszystko com miał. Zostałem w jednej podartej koszuli — synowie i żona tak samo — ten młodszy nie ma co na nogi włożyć.

I zrzuca z siebie wytarty łach marynarki i pokazuje strzępy ostatniej koszuli.

— Opieka Społeczna nic nie pomogła dotychczas?

— Toli chodzę codzień. Posyłają z kwitkiem od jednego okienka do drugiego. Jeden „pon" mówi, że nie jego dział — drugi, że nie jego sprawa, trzeci, że trzeba wnieść prośbę na piśmie. I już tak więcej jak tydzień odchodzę z niczem. Był tu jakiś ‚pon' z magistratu i oświadczył, że mi te szope zburzą... Dzisiaj właśnie byłem u „pona" naczelnika Opieki Społecznej prosić żeby mnie zostawili w spokoju. Ale nie wiem jak będzie. „Pon" naczelnik powiedział, że to nie można tak mieszkać — bo to robi przykre wrażenie. Zresztą oni nie wiedzą co to jest nasze życie, nasze wegetacje; nawet to nie. Taka opieka... Syn tak samo co dzień chodzi na Lubelską — i znowu wraca z niczem...

Z naprzeciwka o jakie kilkanaście kroków dochodzą wesołe słowa pieśni. Później wybucha długi beztroski śmiech. jak rżenie roznarowionej kobyły. Korngold przestaje mówić, a usta mu się krzywią bolesnym skurczem.

— Tam im wesoło — mówi. — Ja się już zapomniał śmiać — i milknie.

Tak — ten zdychający Korngold, zapomniał się już śmiać, zapomina radości. Spieczone gorączką pragnienia wargi, suchy język łakomy chleba żołądek, nie wykwitną na ustach śmiechem. — To już u niego umarło skończyło się. Jak amen w pacierzu. Wypaliła się radość życia i zgasła jak knot bez nafty — właśnie brakło tej nafty. Kościste śmiercią śmierdzące łapy bezrobocia uchwyciły go i gruchły nielitościwie wraz z całą rodziną na dno — na śmietnisko życia. Przygniotło go obrzydłe ociekające przesytem życia cielsko górnego dobrobytu — w żadnym wypadku nie dla Korngolda i jemu podobnych typów. Możesz się wyciągnąć ty rabie na pobojowisku nędzarskiego życia. Na tym śmierdzącym podgórskim śmietnisku — to ci jest wolno... to w twojej śmierdzącej śmietnikowej ojczyźnie...

Gęstnieje mrok... Ściskam wychudłe ręce Korngolda. Ręce nie żebrzące, lecz żądające pracy. Stary jeszcze mówi...

— I ja kiedyś miałem dom, tak jak tam naprzeciwko. Ale życie — ale...

I zostali w ciepłym cuchnącym rozkładającym się śmietniku mroku. A naprzeciw, jakby dla ironii strzelają w górę nowoczesne domy. Urządzone według najnowszych wymagań. W oknach ryczą radja. Na balkonach rozłożone tłuste lepsze towarzystwa nierobów... Z któregoś balkonu słychać babskie biadolenie.

— Tusiu, jesteś strasznie nudny, niemasz męskiego temperamentu — i znowu ten kobyli śmiech tak rażący serce prawdziwego człowieka na tle tych paradoksalnych sprzeczności życia.

Chodniki ul. Kalwaryskiej zapchane tłumem. Śmierdzi nieznośnie odór perfum i pudru...

— — — — — — — — — — — — —

I trudno się wyrwać z tej strasznej rzeczywistości — jak trudno. — Tam Wisła... bezdomni — kanał Wilkówka... Tu? Korngoldowie... dwóch młodych synów bez pracy... stary z otwartą gruźlicą kości... I... i... i... ten przesyt życia... Co za straszne zestawienie...

Emil Dziedzic.

MRĄ OSADZENI W OBOZACH koncentracyjnych

Berlin. — W obozie koncentracyjnym w Sachsenhauzen obok Oranienburgu, według urzędowego komunikatu zmarli trzej polityczni działacze Emil Nolenz, urodzony w r. 1906 we Wrocławiu, Karol Oberländer i Paweł Piezuch, urodzony w r. 1913 w Magdeburgu. Ciała ich miały zostać spalone w krematorium berlińskim jeszcze w połowie października. Fakt ten jednak dopiero obecnie dostał się do wiadomości publicznej, wywołując liczne komentarze, m. in. takie, które podają w wątpliwość czy wymienieni zmarli śmiercią naturalną.

Emigracja niemiecka wysyła dary *do Hiszpanii*

Paryż. — Podczas Świąt Bożego Narodzenia Niemiecki Komitet Emigrantów Politycznych w Paryżu wysłał dla ochotników - Niemców, walczących w szeregach międzynarodowej brygady Hiszpanii 1.500 pakunków z darami świątecznymi. Pakunki te zostały przetransportowane do Hiszpanii autami ciężarowymi.

CHŁOPI NIEMIECCY PRZECIW *gospodarce przymusowej*

Trewir. — Chłopi zamieszkujący wsie Dreihorn i Steckenborn odmówili sprzedaży kartofli po wyznaczonych cenach 2 RM przez władze za 1 ctn. oświadczając, że po tej cenie nie są w stanie sprzedawać kartofli. Mimo prób, poczynionych przez władze, aby upór chłopów złamać, chłopi wytrwali w swoich żądaniach, wobec czego cena kartofli została podwyższoną do 2.60 MR.

Proces inż. Doboszyńskiego *w Przemyślu*

Przemyśl. — W sferach sądowniczych w Przemyślu rozeszły się pogłoski, że Przemyśl jest brany również poważnie, jako ewentualna miejscowość, w której miałby odbyć się proces Doboszyńskiego.

TRYBUNA SPORTOWA

PORAŻKA AKS-u Z RUCHEM 7:2

W dniu wczorajszym został rozegrany tutaj mecz piłkarski między Ruchem a AKS. zakończony wysokocyfrowym wycięstwem Ruchu.

Mecz odbył się na boisku obficie ośnieżonym. Lepiej na tym terenie czuł się Ruch. AKS, tylko do przerwy był drużyną równorzędną. W Ruchu zadziwił bojowością Willimowski (strzelec 5 bramek), niezły był Peterek. W AKS, który zasadniczo zupełnie zawiódł, dobrze wypadł Mrugała w bramce i Tymosławski w ataku. Widzów około 3.000.

KLĘSKA SOKOŁA Z MAKKABI 2:5 (2:1, 0:2, 0:1)

W niedzielę został rozegrany w Krakowie mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu między Sokołem a Makkabi, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Makkabi.

Sokół aczkolwiek niewątpliwie jest drużyną lepszą i bardziej wyrównaną przegrał mecz dzięki niewłaściwej taktyce. W Makkabi tylko bracia Rittermanowie (obaj zdobyli wszystkie bramki) stoją na poziomie. Reszta słaba.

Ehrlich mistrzem Paryża

W Paryżu rozegrany został międzynarodowy turniej tenisa stołowego o mistrzostwo Paryża. Do półfinałów zakwalifikowali się b. mistrz świata Czech Vana, wicemistrz świata Polak Ehrlich, Francuz Haguenauer i Austriak Weiss.

W półfinałach Haguennauer pokonał Vanę 9:21, 22:20, 21:14, 21:19, a Ehrlich wyeliminował Weissa.

W finale Ehrlich zwyciężył zdecydowanie Haguenauera 23:25, 21:11, 21:12, zdobywając tytuł mistrza Paryża.

Hagibor mistrzem Krakowa
w tenisie stołowym

W niedzielę odbyły się już ostatnie rozgrywki tenisa stołowego o mistrzostwo Krakowa. Przyniosły one nast. wyniki: Hagibor — ŻTS. 3:2, Makkabi — ŻTS 4:1, Wisła — Garbarnia 5:0, Hagibor — Cracovia 4:1.

Półfinał mistrzostw indywidualnych Krakowa: Rosenzweig — Eisenstein 2:0, Blonder — Goldschmied 2:0.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Hagibor, 2) Makkabi, 3) Wisła, 4) Cracovia, 5) ŻTS., i 6) Garbarnia, która spada do kl. B.

Zawody zapaśnicze w Krakowie

Eliminacyjne zawody zapaśnicze odbyły się w niedzielę w Krakowie między Wisłą a Legią. Zawody te posłużyły kapitanowi Okr. Zw. Atletycz nemu do zastawienia składu na mecz z Wełnowcem, który odbędzie się w Krakowie we czwartek 6 bm. o godz. 11 w sali KS Legia przy ul. Dunajewskiego 5. Skład drużyny Krakowa na mecz z Wełnowcem przedstawia się nast.: Krzan, Frydek, Russtek, Gross (Legia), Bajorek Masny, Nigrin (Wisła).

Słowa i czyny sen. Karszo-Siedleckiego
Interpelacja w sprawie Zakł. Ostrowieckich

Nieskonfiskowana „Nowa Prawda" informuje co następuje:

Jak się dowiadujemy zatarg w Zakładach Ostrowieckich na czele których stoi jeden ze współtwórców Klubu 11 Listopada senator Karszo - Siedlecki ma być przedmiotem interpelacji sejmowej.

Od trzech tygodni w zakładach tych z pewnymi przerwami trwa strajk pracowników umysłowych. Ostatnio przed świętami strajk przerwano do dnia 3 kwietnia celem poddania się arbitrażowi głównego inspektora pracy p. Klota.

Zakłady Ostrowieckie są instytucją pracującą dla obrony państwa. Dziwnym się tedy wydaje, że sen. Karszo - Siedlecki dopuścił do ubolewania godnych incydentów na terenie swojej fabryki głosząc wszędzie hasła, a szczególniej w klubie 11 listopada, o niedopuszczalności strajków w fabrykach pracujących dla obrony państwa i stwierdzając, że rząd musi tego rodzaju opornych przemysłowców dla dobra pracowników odpowiednio „wychowywać".

Pikanterii dodaje fakt, że swojego czasu podczas słynnego procesu skarbowców okazało się, że na terenie Zakładów Ostrowieckich panowały szczególniej w dyrekcji dość dziwne stosunki w związku ze sprawami podatkowymi.

* * *

Prawda jakie to dziwne...

„Krakowski Kurier Wieczorny" już przed przeszło miesiącem zamieścił podobne informacje (jako pierwszy) o senatorze Karszo-Siedleckim **i... został skonfiskowany.** Dopiero dziś... Czy znowu „ktoś" napisze, że prasa demokratyczna puszcza kaczki, że wymyśla niezdrowe, z palca wyssane sensacje dla „robienia ruchu w interesie?"

KANADYJCZYCY PRZYJEŻDŻAJĄ JEDNAK NA MISTRZOSTWA ŚWIATA.

Prasa czeska donosi, że Kanadyjczycy hokeiści definitywnie wezmą udział w mistrzostwach świata w Pradze. Kanadyjczycy mają również rozegrać kilka spotkań towarzyskich w Amsterdamie, Pradze czeskiej i na terenie Niemiec.

„HEROD I ARIOWIE"

Szopka żywych masek pióra Adama Polewki zapowiada swoje występy w kawiarni „Plastyków" (Łobzowska 3) od dnia 4 stycznia 1938 r. aż do odwołania codziennie o godz. 21.30. Wstęp 2 złote. Maski wykonali:

Zbigniew Pronaszko: „Szyszko Odnowiciel"

„Dyrektor Hrycz"
„Redaktor Rozmarjanek"
„Józko z Cicrotu"
„Adolf Zugsführer"
„Benito Rebussolini"
„Zygmuś przy dobrej nadziei"
„pani Pimpson"
„Kingsor"
„Pajper - Arjer - Gwardian"
„Med Bim - bek"
„Judyta Mokrestow"
„Książę Wydziwiłł"

Karol Muszkiet:

„Książę Wydziwiłł panie kochanku"
„Franko toreador"
„Janko Kiepura muzykant"
„Mieszko z Ratusza Burmistrz"
„Wacio Sirkoszewski"
„Tadzio Bójciarz"
„Roch Kowalski Rediwiwus"
„Defraudant"
„Korpmajcherant"
„Samuraj Harakiri"
„Emil Zmora Zgagadłowicz".

Osoby bez masek: autor, człowiek Herod, wół, osioł, Kraków, piłkarz, nauka, sztuka, głos z pod koca, 2 kaptury Żyd i inne. Rekwizyty wykonał i dekoracje malował W. Kozłow.

Żegiestów w zimie

Naogół mało znanym jest Żegiestów w zimie jakkolwiek położenie jego w uroczych spadzistych dolinach wzniesionych na 500 metrów, otoczony górami należącymi do pasma Beskidów Zachodnich, przedstawia cichy zakątek, o którym wypowiedział się swego czasu rektor prof. Dietl że „okazuje się jako jeden z najwspanialszych punktów majestatycznych gór naszych, jako czarujące siedlisko karpackich Najad, w dziko romantycznej okolicy".

Znanym jest natomiast Żegiestów narciarzom, dla których Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy w Krakowie urządza obozy narciarskie doskonale prowadzone i zakwaterowane w Domu Zdrojowym. W obecnym obozie narciarskim wzięło udział około 50 narciarek i narciarzy, pod kierownictwem pp. Albertiego, Olbrychtowicza, Sawickiego którzy starali się uprzyjemnić pobyt nietylko samą nauką jazdy na nartach, dobierając dla mniej lub więcej uzdolnionych narciarzy odpowiednie terena, ale nadto urządzając wycieczki, wyjazd do Krynicy

Wystarczył nam jednak jeden dzień pobytu w Krynicy, gdzie jest tak rojno i gwarno na ulicach i dancingach, iż tym chętniej i szybciej wraca się do spokojnego Żegiestowa. Prawdziwą atrakcją Krynicy jest jej kolejka zębata, która wywozi na szczyt góry Parkowej licznych entuzjastów saneczkarstwa i narciarstwa.

Wśród narciarzy w Żegiestowie panuje nastrój beztroski i wesoły, objawiający się nietylko w terenie, ale również na sali Domu Zdrojowego, gdzie niemal każda potrawa przeplatana jest tańcem, co stanowić ma dalszą zaprawę narciarską i powiększyć ilość dań.

Inny znowu nastrój panuje w drugim, a właściwie w pierwszym na modłę europejską zbudowanym hotelu pensjonacie „Wiktor". Urządzony z pierwszorzędnym komfortem, leży arystokratycznie zdala od wszelkiego „proletariackiego" zgiełku. Tam to szukają ciszy i spokoju w obecnym sezonie zimowym płk. Koc, którego widuje się często, w towarzystwie swych przyjaciół oraz przyjaciółek, któremi są dla niego jedynie książki. Tam też bawi min. Paciorkowski, prez, Starzyńs kioraz liczni dygnitarze także ze sfer naftowych, których sumptem hotel ten powstał.

Pozatem otwarte są w zimie nieliczne pensjonaty i odnosi się wrażenie, że chociażby Żegiestów dziesięciokrotnie uległ rozbudowie, zawsze będzie świątynią ciszy i epokoju, zawsze pozostanie idealnym miejscem wypoczynkowym i uzdrowiskowym, gdzie szumny zgiełk nie będzie nikomu przeszkadzał w racjonalnym leczeniu się i wypoczywaniu.

Nie byłabym jednak kobietą, gdybym nie wspomniała o cenach pobytu i utrzymania. Otóż w Domu Zdrojowym za 6—8 złotych dziennie otrzymuje się nietylko komfortowo urządzony pokój z bieżącą wodą, ale i smaczne 4-razowe dzienne utrzymanie tak, iż dodawszy do tego darmo otrzymywane doskonałe powietrze górskie, śnieg, słońce i leczniczą wodę mineralną, można tanio i mile spędzić urlop zimowy. We „Wiktorze" jest wszystko odpowiednio droższe.

Na zakończenie kilka słów o nocy sylwestrowej, która zakłóciła także poważny nastrój „Wiktora", dokąd przeniosła się brać narciarska, wprowadzając tam coś w rodzaju „szaleństwa", które udzieliło się poważnym matronom i dostojnym dostojnikom.

Często powtarzane i głośno rozbrzmiewające w Noc Sylwestrową życzenia **zgodnego** i szczęśliwego Roku 1938 — oby się **speł**niły!

Mia Schoenwetter.

Kącik motoryzacyjny

Wymowne cyfry amerykańskiego rynku samochodowego

Niebywałym sukcesem cieszyła się w Nowym Jorku doroczna wystawa samochodowa, która odbyła się w li stopadzie w Grand Central Palace, Wielkie Firmy jak General Motors i Chryssler wystawiły zaś swoje nowego typu wozy — modele na rok 1938 w salach balowych wielkich hoteli. O ile chodzi o zewnętrzną formę tych przepięknych wozów to karoseria ich wykazuje tendencję złagodzenia form zeszłorocznych w kierunku mniej ekscentycznym choć opływowym. W r. 1938 zamierzają Amerykanie wyprodukować 5 milionów samochodów.

Z okazji wystawy samochodów w Nowym Jorku ogłosiło amerykańskie stowarzyszenie wytwórców samochodowych bardzo ciekawe sprawozdanie ze stanu tego przemysłu. Najlepszy obraz dają same cyfry z których wynika ogrom przemysłu amerykańskiego, a przedstawia się bardzo znamiennie: i tak w r. 1937 sprzedano w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie 5.110.000 samochodów, w tym 4.182.000 osobowych i 928000 ciężarowych, wartości przeszło 2.876 milionów dolarów.

Obecnie na całym świecie jest zarejestrowanych 41.750.000 samochodów osobowych i ciężarowych, z czego 29.000.000 czyli 70 procent znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

Obywatele Stanów Zjednoczonych płacą rocznie władzom federalnym, stanowym i miejskim 1.565 milionów dolarów tytułem podatku od tych wozów, a 975 milionów dolarów tytułem podatku od zużytej benzyny. Przemysł samochodowy zatrudnia w Stanach Zjednoczonych przeszło pół miliona ludzi, którzy rocznie zarabiają około 850 milionów dolarów.

W r. 1937 sprzedała Ameryka zagranicę 620.000 samochodów za cenę 361.700.000 dolorów.

Cyfra 5 milionów wozów sprzedanych w roku 1937 w Stanach Zjednoczonych dotyczy jedynie nowych wozów. W rzeczywistości tranzakcje samochodowe sięgają liczby 2 razy większej jeśli się weźmie pod uwagę, że kupujący maszynę, sprzedają starą. Ogółem za tym nowych i starych wozów sprzedano w tym roku około 10.606.000.

W Ameryce coraz więcej przyjmuje się zwyczaj corocznego sprzedawania swego wozu producentowi. — Klient kupiwszy nową maszynę po użyciu jej przez rok oddaje ją fabrykantowi i dostaje nową dopłacając 200 do 300 dolarów, fabrykant zaś odnawia stary wóz i sprzedaje go z tak zwanej „drugiej ręki". Kupno samochodów na raty zostało tak dalece ułatwione, że dziś bez przesady, co czwarty człowiek w Ameryce jest właścicielem samochodu, który jest dostępny nawet dla ludzi mało zamożnych.

Powracając do modeli samochodów na rok 1938 można powiedzieć, iż nie ma zmian bardziej zasadniczych, a jedynie pewną nowością jest nieco zmienna budowa silników w kierunku uzyskania oszczędności paliwa.

W podwoziu stosuje się nadal napęd hypoidalny, wprowadzony w konstrukcji podwozia na większą skalę w roku ubiegłym, co umożliwia utrzymanie większego prześwitu przy obniżeniu podłogi o 3 cale.

Wiele modeli na rok 1938 zaopatrzono w latarnie wbudowane w błotniki, a karoserie w porównaniu do modeli zeszłorocznych jeszcze bardziej obniżono jednak są one nieco większe, pojemniejsze i wygodniejsze.

Noogół ceny samochodów zostały nieco podwyższone.

O ile chodzi o samocód „Chevrolet", który specjalnie interesuje polski rynek, to zaznaczyć należy, iż model jego na rok 1938 w zasadniczych elementach pozostał bez żadnych zmian w porównaniu ze znanym u nas modelem zbudowanym w 1937 r.

Jeśli chodzi o stosunki w Polsce, to zaznaczyć należy, iż nabycie samochodu na raty było do dziś mało rozwinięte co odbijało się najwięcej na tych, którzy aczkolwiek mogliby pozwolić sobie na kupno samochodu na raty, nie mogą tego jednak uczynić o ile wóz należy zapłacić gotówką, którą nie rozporządzają. Możliwym jest iż w roku 1938 sytuacja ta się zmieni nieco na korzyść, a tym samym wiele osób będzie w możności nabyć samochód i spłacać go rata mi.

Mgr. St. F.

Słynny malarz z nędzy

zabił żonę i dziecko

Budapeszt. — Znany malarz węgierski Desire Szigany zastrzelił z rewolweru swoją żonę, córkę i wnuczkę, po czym popełnił samobójstwo. Szigany miał 54 lata. Szigany miał popełnić potrójne zabójstwo i samobójstwo w przystępie szału na tle głębokiej nędzy i nieuleczalnej choroby jego żony.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m szerokość 270 m/m. Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.60 Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca August Lomber

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2